

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA BĄGINIA

ST. MIKULSKI, pkom.

Czy wysyłanie robotników rolnych na roboty sezonowe do innych krajów jest pożyteczne dla Polski?

Nawiązując do artykułu umieszczonego w Nr. 24 czasopisma „Czaty” pod tyt.: „Martyrologia polskich robotników rolnych w Niemczech”, nasuwa się pytanie, czy wysyłanie robotników rolnych na roboty sezonowe do innych krajów jest pożyteczne dla Polski. Żeby na to dać właściwą odpowiedź, należałoby się zapoznać z plusami i minusami, jakie z tego tytułu otrzymuje Państwo Polskie.

Przyjrzyjmy się plusom:

a) Robotnik polski, wyjeżdżając do Niemiec na sezonowe roboty rolne, zarabia tam od 400 do 500 złotych za sezon, z czego zaopatruje się w odzież i obuwie na zimę, resztę zatrzymując na artykuły żywnościowe.

b) Państwo likwiduje częściowo bezrobocie.

Weźmy teraz pod uwagę minusy. Robotnicy powracając z robót sezonowych przywożą do Polski z zagranicy wszelkiego rodzaju wyroby zagranicznego pochodzenia i tym samym hamują przemysł własny. To strona gospodarcza, a jak wygląda strona polityczna? Otóż, do Niemiec wyjeżdżają młodzi obywatele, społecznie i państwowo nieuświadomieni. Za granicą na element ten zostaje nastawiona cała armia różnego rodzaju agitatorów, którzy w różny sposób starają się element surowy odpowiednio urobić, celem wykorzystania go na właściwej platformie i we właściwym czasie.

Dla zorientowania czytelników przytoczę tutaj kilka przykładów, zauważonych przeze mnie osobiście. Idą dwie dziewczyny: jedna — która przed paroma dniami powróciła z Niemiec, a druga — która nigdzie nie wyjeżdżała z Polski. Prowadzą one między sobą rozmowę. Dziewczyna reemigrantka z Niemiec mówi do swojej przyjaciółki: „jak tu u Was w Polsce zim-

no, jak brudno, jaka drożyna, że nie można się niczego dokupić, nie ma to jak u nas w Niemczech, wszystko jest jak najlepsze. Ten Hitler to bardzo dobrze rządzi. Wszystkich żydów powypędzał precz. Rząd dba o robotników i tam robotnik głodny nie chodzi, jak tu u was w Polsce. Tam takiej biedy nie ma i daj Boże, żeby jak najprędzej przyszedł Hitler do Polski, to ta bieda się skończy, a że Hitler przyjdzie do Polski rządzić, to jest pewne, gdyż nam w Niemczech mówili o tym ludzie mądrzy, którzy dużo wiedzą”.

Drugi przykład. W pewnym folwarku w niedzielę była urządzona zabawa taneczna dla robotników z Polski i miejscowej młodzieży. W czasie zabawy jeden z chłopców z Polski, podniecony piwem niemieckim, a niewątpliwie i podagitowany, wszedł na stół i zaczął przemawiać do zebranych; punktem kulminacyjnym przemówienia było zwrócenie się do portretu Hitlera ze słowami: „kochany ojcze i opiekunie nasz, przyjdź jak najprędzej do Polski rządzić, a wtedy nie będzie głodnych w Polsce. Tyś jest najlepszym ojcem i opiekunem naszym, bo ty dajesz nam pracę, gdzie zarabiamy na życie swoje i naszych rodzin!”.

Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Przejdźmy z kolei do strony moralnej. Niemieckie urzędy pracy chętniej biorą do pracy z naszych robotników młodzież. Wobec tego, że rąk roboczych w Polsce jest dużo, jest w czym przebierać, i tu zaczyna się handel żywym towarem. Wszyscy by się chcieli sprzedać dla chleba. Zaczyna się oglądanie i ocenianie towaru. Jeżeli chodzi o chłopca, to chodzi tylko o to, żeby był zdrow i silny, a pracę dostanie.

gorzej jest z dziewczętami. Tutaj zwraca się uwagę na to, czy jest ładna, a jeżeli jest ładna, to trzeba ją zmusić, żeby starała się o to, aby ją przyjęli na kontrakt. Definitywne przyjęcie takiej dziewczyny odbywa się wprawdzie poza godzinami urzędowymi w zakonspirowanym mieszkaniu prywatnym pana delegata z Niemiec. Jakie warunki stawia delegat, możemy się domyślić...

Demoralizacja taka zaczyna się już w Polsce na ziemi ojczystej, a co dopiero dzieje się dalej, kiedy dziewczyna taka pojedzie w świat jako dziwkuska, wychodząc z pod opieki rodziców, przebywając w różnych barakach i punktach zbornych! Wyjeżdżają również za pracą i młode małżeństwa, lecz wysła się ich tak, żeby żona poszła na inny kontrakt niż mąż. Skutki tego są takie, że po powrocie po kilku miesiącach albo mąż nie wraca do żony, względnie żona znajduje sobie innego i nie chce wracać do męża, a idzie do innego lub zostaje w Niemczech, przystając do tamtejszego obywatela.

Dzięki temu przy załatwianiu czynności służbowych natrafiamy na dzieci niewiadomego ojca i już od urodzenia obywatel taki moralnie staje się uposledzonym.

Dalej idzie strona ujemna dla pracownika, którego na każdym kroku wykorzystują. Naprzykład: dziewczyna pracująca u gospodarza w mniej-

szym gospodarstwie miała zapracowanych 120 mkn. Poprosiła ona swego chlebodawcę o wysłanie tych pieniędzy przez bank do Polski rodzinie. Gospodarz do prośby przychylił się i pieniądze wysłał, lecz dziewczyna ta po powrocie do domu stwierdziła, że rodzina otrzymała nie 120 mkn., a 90, więc 30 mkn. gospodarz zabrał dla siebie za fatygę.

Dzień roboczy u takich gospodarzy w mniejszych gospodarstwach trwa od godziny 4-tej do 20-tej z 45-cio minutową przerwą na obiad i 15-sto minutową na śniadanie, czyli, że robotnik taki pracuje 17 godzin.

Polski robotnik naraza się na to, że wyzywają go od polskich świni i odgrażają mu się, że jak przyjdzie do Polski Hitler, to ich wtedy nauczą pracować.

Porównując plusy z minusami, dochodzimy do konkretnego wniosku, iż minusów jest znacznie więcej z tytułu wysyłania robotników polskich do Niemiec, tymbardziej, że Skarb Państwa dokłada do tego „interesu”.

Więc, zdaniem moim, należałoby wstrzymać emigrację, a zatrudnić robotników w Polsce, chociaż z mniejszym zyskiem, ale u siebie. Za granicę wysyłać robotników tylko uświadomionych i pod wzorową opieką państwową.

T. SZAFARSKI, pkom. Str. Gran.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINSA

CZESKO-NIEMIECKA ROBOTA DYWERSYJNA NA ZAOLZIU

Na Zaolziu zaobserwowano ostatnio szereg faktów, wskazujących na ścisłe porozumienie i współpracę elementu czeskiego i niemieckiego w antypolskiej dywersji.

Mnożą się zamachy na mieszkania Polaków. Częste są również napady na strażników granicznych i policjantów. W czadeckim władze „zewzwołyły” ludności dewastować lasy polskie. Na całym terenie Zaolzia rozrzucone są ulotki o treści antypolskiej.

Metody te niezbyt dobrze świadczą o zmyśle politycznym inspiratorów, którzy ludzą się, że powstrzymają utrwalanie się Polski na ziemiach odzyskanych.

Dla jednego miłość jest źródłem własnej radości i egoistycznego pożytku, a drugi nie sobie, lecz swemu kochaniu chce zapewnić wszystko, na co przywiązanie i radosna ofiarność zdobyć się mogą. Inaczej miłuje ten, kto tracąc przedmiot ukochania, zdobywa się zaledwie na łzy żalu i smutek, rezygnację, a inaczej znów ten, kto nie chce do straty dopuścić, broni się i walczy, chce stratę odzyskać lub ją powetować.

Polacy, gdy tracili swoje ziemie, zdobywali się na czyny męstwa, a nawet bohaterskiego szaleństwa. Nawet przy upadku Naród nasz umiał być wielkim. Otóż warto, by Czesi zapoznali się z historią Narodu i Państwa Polskiego, bo napewno doszliby do przekonania, że mają złych doradców i metody ich prowadzą tylko do ich zguby, a nie zdołają powstrzymać ugruntowania się potęgi Polski na ziemiach odzyskanych.

Czecho-Słowacja po katastrofalnych przejściach ostatnich miesięcy szybko godzi się z losem i wchodzi odrazu w orbitę wpływów niemieckich.

Nie objawiali Czesi żadnych aktów rozpacz, nie było prób walki, a teraz nagle puszcza się w ruch podstęp i fałsz — dla utrzymania reszty swej niepodległości i dla przypodobania się swym nowym opiekunom. Każdy żandarm czy nauczyciel czeski nosi dziś w kieszeni mapę „nowej“ Europy, gdzie „Wielkie Niemcy“ sięgają niemal pod Warszawę, a w skład Czechosłowacji wchodzi... Lwów, Tarnopol, Przemyśl i Kraków!

Tę „wielką“ Czecho-Słowację podobno mają stworzyć Czechom Niemcy. Bo sami Czesi niezdolni są walczyć otwarcie, a stać ich tylko na fałsz i podłość.

Przedstawiciele „bohaterskiej armady“, w pięknych mundurach, z wyorderowanymi piersiami, mówią o walce, jako o rzeczy niegodnej kulturalnego człowieka. Dziwna kultura i dziwni ludzie!

Oddziały wojskowe czeskosłowackie, gdy musiały się wycofać z terenów odstąpionych Polsce, rozdały broń ludności i ludność cywilną chcieli pchnąć do walki z Polakami. Polaków przedstawiono jako naród półdziki, który z dymem puści zdobyte ziemie. Agitacja jednak zawiodła, a już dziś ludność widzi, że prawdziwa kultura przyszła do nich z Polską.

Przed 20 laty powstało, zawdzięczając podstępnej polityce, na gruzach monarchii austro-węgierskiej Państwo Czesko-Słowackie. Podstępem i zdradą został wcielony do państwa czesko-słowackiego nasz Śląsk Zaolziański.

Lud śląski tęsknił do swej Macierzy, do swych braci. I ta wymarzona przez lud zaolziański Ojczyzna upomniała się o swą ziemię i przyszła doń. Tak chciał Wielki Wódz Narodu Józef Piłsudski, bo tak chciał cały Naród Polski!

A dziś Polska zdecydowana jest bronić swych granic. O tym wie cały świat i nie pomogą żadne „strachy na lachy“. Polska jest i pozostanie wielką i zdolną do obrony stanu swego posiadania.

Dziedzictwo, do którego się poczuwamy, nie tylko jest tytułem do dumy i nie jest lekkie. Dziedzictwo to obowiązuje. Zdajemy sobie sprawę, że wielkie i ciężkie są obowiązki doń przywiązane, ale tych obowiązków żaden Polak się nie wyrzeknie.

Obowiązki te spełnimy. Ktoby sądził inaczej, możemy go tylko odesłać do historii dziejów naszej Ojczyzny!

Problem ludnościowy

Polska posiada obecnie 35 milionów ludności. W ciągu ostatniego dwudziestolecia ludność Polski wzrosła o 10 milionów, dając największy za ten czas procent wzrostu ludności w Europie (28%). Jeśliby rozrost poszedł w tym samym tempie, to za dwadzieścia następnych lat będziemy 45-milionowym państwem.

Większość narodowościową w naszym państwie stanowią my, Polacy (23 miliony), w 98% wyznający religię rzymsko-katolicką. Największą wśród mniejszości są Rusini (wzgl. Ukraińcy), których w Polsce mieszka ponad 5 milionów i Żydzi ($3\frac{1}{2}$ miliona).

Rusini są mniejszością terytorialną, mieszkającą w skupieniu, natomiast Żydzi stanowią element napływowy, rozsiani po miastach. Białorusinów (terytorialni) mamy około 2 milionów. Niemców — około 1.000.000. Reszta przypada na drobne mniejszości jak: Litwini, Rosjanie, Czesi, Tatarzy.

Na obczyźnie mieszka Polaków przeszło 9 milionów, z których ponad 3 miliony mieszka tuż za granicami Polski, na mniejszościowych terenach, z czego w Niemczech ponad $1\frac{1}{2}$ miliona. Te 9 milionów naszych rodaków utrzymuje stałą łączność z Ojczyzną, nie zapomina swego języka, religii i narodowości, pracuje w polskich organizacjach kulturalno-oświatowych i społecznych.

Większość zakordonowych Mazurów i pewna część Ślązaków, pozostając w okresie reformacji pod wpływami zreformowanych Niemiec, przyjęła wyznanie ewangelickie, w którym do obecnej chwili pozostaje, nie przestając być dobrymi Polakami. W swej akcji wynaradawiania Niemcy wykorzystywali i wykorzystują wyznanie tych Polaków dla swej propagandy i posługują się nim dla tworzenia sobie korzystnych narodowościowych statystyk, gwałtownie zmniejszając liczbę swej polskiej mniejszości.

Akcja wynaradawiania Polaków w Niemczech jest zorganizowaną, planową, konsekwentną, tymbardziej teraz, kiedy niemiecki totalizm występuje wobec swych mniejszości w jaskrawych i ostrych formach.

Niemcy zawsze lękali się żywotności Polaków, których niemiecki kanclerz Bülow nazywał pogardliwie narodem „królików“, nie mogąc w żaden sposób podnieść rozrodczości swego narodu, choćby w takim stopniu, aby dorównać polskiej rozrodczości. Procent rozrodczości Niemców z roku na rok spadał, aż dopiero Hitler znalazł środki na zahamowa-

nie tego spadku, a nawet dość znacznie podniósł naturalny przyrost Niemców.

Niemcy, jako agresywny sąsiad z dążeniem na wschód, muszą poważnie liczyć się z przyrostem ludnościowym w Polsce, natomiast naczelnym hasłem naszych politycznych dążeń powinno być potęgowanie liczby Polaków, jako siły przeciwstawiającej się sile potężnych sąsiadów i chroniącej naszych braci za kordonem.

Niestety, mamy do zanotowania smutny objaw, który oby był krótkotrwałym. Mianowicie, w ostatnich latach, naturalny przyrost ludności w Polsce znacznie zmalał i tak, w roku 1928 na 1.000 mieszkańców przypadało 15,9 przyrostu naturalnego, a w r. 1937 przypada tylko 10,9. Jest to spadek znaczny, większy niż w pierwszym roku po wojnie (1921), kiedy przyrost naturalny wynosił 11,9, a rok później już 15,5. Chociaż obecny przyrost jest wyższy jeszcze, niż w większości narodów europejskich, jednakże jego spadek nastąpił zbyt gwałtownie. Gdyby tak miało być nadal, to następcy Bülowa mieliby powód do radości.

Nieprzychylnym dla przyszłości jest fakt, że jesteśmy obecnie narodem ludzi młodych, to znaczy, że procent ludzi starych jest niższy niż bywał kiedyś. Jeśli przyrost naturalny nie podniesie się, musimy za kilkanaście lat wejść w okres, kiedy odsetek ludzi starych będzie stosunkowo wysoki; siłą rzeczy, wyższą stanie się wówczas śmiertelność, która ujemnie wpłynie na liczbę ogólnego rozrostu.

Najgorzej przedstawia się przyrost naturalny w Warszawie, wynoszący zaledwie 0,6, a więc liczba urodzin jest prawie równa liczbie zgonów, istnieje więc obawa, że liczba zgonów przerośnie tu liczbę urodzin. Pomimo, że wszystkie wielkie miasta europejskie mają słaby przyrost naturalny, Warszawie pod tym względem ustępuje tylko Wiedeń.

Powyższe zjawisko należy tłumaczyć tym, że w ostatnich latach nasza stolica nadała kolosalne tempo swej rozbudowie, dzięki czemu napłynęło dużo elementu robotniczego, pozostającego w stanie wolnym, a przeto, pod względem ludnościowym nieproduktywnego.

Centralizacja władz, urzędów, instytucji, spowodowała wiele sił pracowniczych, nie wżytych w warszawski grunt, z przeciętnymi zarobkami nie wystarczającymi na utrzymanie rodziny, dzięki czemu małżeństwa kojarzą się raczej dla łączenia zarobków obydwu małżonków, niż dla tworzenia domowych ognisk. Warszawa buduje wiele, lecz mieszkania są drogie, a stało się już poniekąd zasadą, że właściciel nowego domu wybiera tylko bezdzietnych lokatorów, natomiast rodziny z kilkorgiem drobnych dzieci mają wielkie trudności w wynajęciu mieszkania.

Przez ustawę uposażeniową, traktującą jednakowo nieznanego z żonatym, sfery urzędnicze nie znajdują ekonomicznych podstaw do bu-

dowania rodzin, co w tych sferach objawiło się w ujemnym bilansie naturalnego przyrostu.

Dla ogólnego rozrostu ludnościowego bezrobocie na wsi również jest czynnikiem ujemnym, to też najbardziej dotychczas silna żywotnie polska wieś, nie mogąc całkowicie zatrudnić i wyposażyć swego dojrzałego pokolenia, mimowoli, a coraz częściej i świadomie ogranicza swą rozrodzoność, przyczyniając się do ogólnej obniżki naturalnego przyrostu ludności.

Ten stan rzeczy powinien być znany każdemu obywatelowi, dla którego wielkość i potęga Polski są drogą. Państwo czyni wysiłki, aby podnieść dobrobyt szerokich społecznych mas, niszczy wpływy wywrotowych agitatorów, podnosi moralność społeczną przez kościół i szkołę, buduje przemysł i handel polski, szuka wyjścia dla odpływu Żydów, aby dać możność rozwoju swemu etnicznemu elementowi i to wyjście znajdzie.

W narodowej gospodarce mamy wiele niewyzyskanych, a wiele zupełnie jeszcze nie rozwiniętych dziedzin. Przed Polską stoi ogrom pracy i możliwości. Nie ma obawy o przerost ludnościowy, bo znamy w Europie państwa, w których dobra naturalne są stokroć mniejsze od dóbr naturalnych Polski, a stosunek zaludnienia jest o wiele większy niż u nas, jednakże kwitnie tam ogólny dobrobyt, a to dzięki należycie rozbudowanej gospodarce.

My musimy leczyć rany zadane przez zaborców, a przecież swoje pierwsze dwudziestolecie zakończyliśmy jakże pięknym wynikiem. Należy też ufnie patrząc w przyszłość, budować siłę narodową w liczbie obywateli, dla których zawsze chleba starczy nie tylko w kraju, ale i w koloniach, które nam się należą i które otrzymać musimy. W nas żyje siła niespożyta, dzięki której nawet i w czasie okrutnej wojny wykazaliśmy się dodatnim bilansem w naturalnym przyroście. Dzisiaj już więcej jesteśmy potrzebni Europie, niż Europa nam, o naszą potęgę opierają się słabsi, a najsilniejsi muszą uznawać naszą mocarstwowość i z nią się liczyć.

Nam niepotrzebna jest nowa wiara. W wierze ojców przetrwaliliśmy tysiąc lat, z pobłażaniem patrząc na rzezie religijne u sąsiadów, z pobłażaniem też przyglądamy się nowym u nich przewrotom religijnym.

Moralność społeczna wyrosła w narodach warstwami, tradycjami, pokoleniami, zakorzeniając się w sercach, duszach, charakterach, przez wychowywanie pokoleń w jednolitym kierunku religijnym i państwowym. Ta moralność, choćby według nowatorów nie odpowiadała duchowi czasu, zawsze będzie cementem, łączącym naród w jego własnej odrębności tak, jak łączy odrębność własnego języka. Z moralnych i etycz-

nych pojęć narodów wyrosła ich kultura. Tej moralności z organizmu narodowego nie da się usunąć sposobem chirurgicznym, bez narażenia organizmu na szwank.

My, Polacy, jesteście pod tym względem zdrowi, zachowujemy swą wrodzoną i wkorzoną moralność, dzięki niej nie wymagamy sztucznych zastrzyków dla pobudzenia naszej przysłowiowej rozrodczości. Zważajmy tylko, by wahań było jaknajmniej i idźmy naprzód, ku swej liczebnej sile.

Kresy naszego państwa, jako przednia jego straż, są zawsze narażone na akcję wrogów naszej ludnościowej potęgi i z tej przyczyny muszą być otoczone pieczołowitą opieką. Każde stracone stanowisko polskie na kresach, to nic innego, jak zdobyta placówka przez obcych. Przy dzisiejszej ciasności terytorialnej naszych sąsiadów, oraz przy ciasności terytorialnej państw przyjmujących dotychczas naszych emigrantów, musimy poważnie liczyć się z naporem na nasze granice obcego żywiołu i z powracaniem w nasze granice nieprzyjętych polskich emigrantów.

Utrwalenie na naszych granicach polskości jest ich ochroną, a więc jednym z zadań Straży Granicznej. Straż Graniczna ma obowiązek zapobiegania wszelkim czynnościom, zmierzającym do osłabienia obronności naszych granic. Jest to obowiązek nad wyraz poważny, obciążony wielką odpowiedzialnością przed potomnymi i historią.

My przecież najlepiej wiemy, jak i co się dzieje na terenach pogranicznych, mamy szerokie możliwości i prawa, w pracy społecznej nie jesteście skrupowani, a stworzone przez nas bastiony polskości będą silniejsze od linii Maginota, czy Zygryda.

Zachodnie granice Rzeczypospolitej idą po odwiecznych polskich ziemiach, na których niemiecka kolonizacja głębokie zapuściła korzenie, a silnie w dalszym ciągu wspomagana, rozrosła się w polskim organizmie. Ta dobrze znana nam kwestia jest jakby kwestią wstydliwą, o której mało się mówi, jakby była nie naszą rzeczą. Ten fałszywy pogląd należy wykorzenić.

My odpowiadamy za osłabienie obronności granic, więc winniście należycie spełniać nasz obowiązek wobec Państwa i Narodu.

**STRAŻNIK ZAUFANIE MA
do KWP i kbk!**

Legitymowanie osób na pograniczu

PRÓBA LEKCJI.

Każdy, kto zamieszkuje albo czasowo przebywa na obszarze strefy nadgranicznej, obowiązany jest posiadać dowód osobisty. Tak postanawia § 3 rozporządzenia wykonawczego (tak nazywamy w niniejszym artykule rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., wydane w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach Państwa Dz. U. R. P. Nr. 12/37, poz. 84).

W § 4 wyżej powołanego rozporządzenia są wymienione osoby, których obowiązek posiadania dowodu osobistego podczas pobytu w strefie nadgranicznej nie dotyczy. Do osób tych należą:

a) zaopatrzeni we właściwe ważne legitymacje funkcjonariusze państwowi i samorządowi, żołnierze w służbie czynnej oraz pozostający w służbie państwowej pracownicy kontraktowi, a także członkowie rodzin osób tu wymienionych;

b) cudzoziemcy pozostający w służbie dyplomatycznej i konsularnej i członkowie ich rodzin, posiadający legitymacje wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jednak wtedy tylko, gdy przedstawiciele dyplomatyczni lub konsularni polscy korzystają w odnośnym państwie, posiadającym przepisy szczególne o pobycie w strefie nadgranicznej, z takich samych przywilejów (§ 33 (3) rozporządzenia wykonawczego);

c) cudzoziemcy posiadający ważny dowód osobisty (paszport), wydany przez władze obcego państwa lub przez władze polskie;

d) obywatele polscy, posiadający ważny co do terminu paszport zagraniczny;

e) osoby, niezamieszkałe w strefie nadgranicznej, posiadające ważne co do terminu dokumenty, zastępujące paszport (np. przepustki graniczne), jeżeli dokumenty te są zaopatrzone w fotografię posiadacza — jednakże tylko dla:

- 1) odbycia drogi wiodącej bezpośrednio do lub od przejścia granicznego;
- 2) zatrzymania się na przejściu granicznym w związku z kontrolą graniczną i
- 3) zatrzymania się w innej miejscowości lub obszarze wymienionych w dokumencie;
- f) nieletni do ukończenia lat 13.

Przepis § 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 r. o pasie granicznym (rozporządzenie to zostało zmienione rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 września 1938 roku Dz. U. R. P. Nr. 71/38 poz. 516) rozciąga obowiązek posiadania dowodów osobistych na następujące obszary pasa granicznego, lecz tylko do dnia 1 listopada 1939 r.:

- 1) na cały powiat nieświeski,
- 2) powiat baranowicki z wyjątkiem gmin: Mołczadź, Nowa Mysz i Dobromyśl;
- 3) na gminy Stołpce, Snir, Żuchowicze i Świerzeń w powiecie stołpeckim;
- 4) na gminy Dąbrowica, Lubkowicze, Niemowicze i Klesów w powiecie sarnieńskim;
- 5) na cały powiat kostopolski z wyjątkiem miast: Kostopol i Bereźne;
- 6) na powiaty: bielski, cieszyński, pszczyński i rybnicki w województwie śląskim;
- 7) na powiaty: bialski, wadowicki i żywiecki w województwie krakowskim.

W § 32 rozporządzenia wykonawczego ustanowiony jest termin, w którym osoby wymienione w § 3 (patrz wyżej) winny się zaopatrzyć w dowody osobiste. Termin ten upłynął z dniem 22.IV.1937 r.

Ustęp (2) § 32 postanawia, że w wyjątkowych wypadkach, gdyby uzyskanie dowodu osobistego w wyżej wymienionym terminie okazało się niemożliwe, powiatowa władza administracji ogólnej może przedłużyć ten termin na czas konieczny dla uzyskania dowodu.

Dotąd wykazaliśmy, że rozporządzenia, wydane na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach państwa wprowadziły nakaz posiadania dowodów osobistych przez osoby zamieszkałe lub czasowo przebywające w strefie nadgranicznej (a do dnia 1.XI.1939 r. także przez osoby zamieszkałe lub czasowo przebywające na wyżej wyszczególnionych obszarach pasa granicznego).

Art. 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach Państwa brzmi: „Kto przekracza zawarte w rozporządzeniu niniejszym albo wydane na jego podstawie zakazy lub nakazy podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych, albo obu tym karom łącznie“.

Rozpatrzmy z kolei pokrótce przepisy, które nakładają na obywateli obowiązek okazywania odpowiednich dokumentów legitymacyjnych właściwym organom urzędowym.

W § 12 rozporządzenia wykonawczego jest powiedziane, że na każde żądanie władz administracji ogólnej, organów Policji Państwowej oraz or-

ganów ochrony granic osoby zamieszkałe lub przebywające w strefie nadgranicznej mają obowiązek okazać swój dowód osobisty lub jeden z dowodów wymienionych w § 4 (patrz wyżej).

Winni nie okazania dowodu osobistego na żądanie uprawnionych organów podlegają karze wymienionej w art. 24.

Na zasadzie § 34 rozporządzenia wykonawczego (paragraf ten został zmieniony rozporządzeniem, zawartym w Dz. U. R. P. Nr. 51/37, poz. 401) właściwi wojewodowie władni są wyłączać poszczególne osiedla lub ich części, jak również całe tereny strefy nadgranicznej spod obowiązku posiadania dowodu osobistego. Wyłączenia te mogą również obejmować tylko pewne kategorie osób.

W związku z ostatnim winniśmy przy każdej sposobności przeglądać dzienniki wojewódzkie, aby zawsze wiedzieć, jakie przepisy na naszych odcinkach obowiązują. Dzienniki wojewódzkie można przeglądać w każdym urzędzie gminnym.

Każdy strażnik musi umieć uzasadnić, że nie posiadanie dowodu osobistego podczas przebywania w strefie nadgranicznej jest przestępstwem, a także, że przestępstwem jest nie okazanie dowodu osobistego na jego żądanie.

Zawsze jednak o tym pamiętać musimy, że pewne osoby (patrz wyżej) są od obowiązku posiadania dowodu osobistego zwolnione na podstawie § 4 rozporządzenia wykonawczego.

Osoby te winny jednak posiadać inne dokumenty i na żądanie strażnika je okazać.

Osoby wymienione pod a) winny posiadać ważne legitymacje. Osoby wymienione pod b) winny posiadać legitymacje wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych (patrz rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 31 maja 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 51/32, poz. 490 i załącznik do tegoż rozporządzenia).

Osoby wymienione pod c) winny posiadać np. ważne paszporty, wydane przez władze państwa ojczystego (władze polskie nie mogą cudzoziemcom wystawiać paszportów; wyjątek w tym względzie stanowi paszport dyplomatyczny — patrz ustawa o paszportach art. 2 z dnia 14 lipca 1936 r. Dz. U. R. P. Nr. 56/36, poz. 404), zaopatrzone w ważne wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż w innym razie cudzoziemiec nie ma prawa przebywać na obszarze Państwa Polskiego (patrz rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 listopada 1929 r. Dz. U. R. P. Nr. 76/29 poz. 575 oraz załącznik do tegoż rozporządzenia). Za równoznaczne z paszportami należy tu uważać świadectwa tożsamości i dowody tożsamości wydawane cudzoziemcom przez władze polskie lub obce (patrz Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 30 z roku 1935,

a także załącznik do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 kwietnia 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 548).

Osoby wymienione pod d) winny posiadać ważne co do terminu paszporty zagraniczne (patrz załącznik do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 461).

Osoby wymienione pod e) winny posiadać dokumenty, zastępujące paszport, np. przepustki graniczne.

Jedynie osoby wymienione pod f) są wolne od posiadania wszelkich dokumentów.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. IPN WŁADYMAWA BACIŃSKA

ST. BOLESŁAWSKI, *nkom.*

Budżet Straży Granicznej na rok 1939/40

Ze względu na konieczność trwałego ugruntowania równowagi budżetowej, osiągniętej w ostatnich latach, a stanowiącej niezmienną podstawę polityki skarbowej Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, zastosowano przy układaniu preliminarza budżetowego na rok 1939/40 odpowiednie zarządzenia oszczędnościowe, zawarte w uchwałach Rady Ministrów, w zarządzeniach Pana Prezydenta Rady Ministrów i okólnikach Ministerstwa Skarbu.

Wzmożenie wysiłku oszczędnościowego, zwłaszcza w stosunku do wydatków zwyczajnych (rzeczowych), jest konieczne w nowym okresie budżetowym — tak z uwagi na obciążający ten budżet wzrost wydatków, powstałych wskutek utworzenia nowych jednostek Straży Granicznej i objęcia nowych odcinków granicznych (Śląsk Cieszyński), jak i w celu bezwzględnego pokrycia wszystkich innych obciążających Straż Graniczną obowiązków, ustalonych lub umownych, jak np.: należności z tytułu składek ubezpieczeniowych, wzrastających wskutek ruchu personalnego (przyjęcia do służby w Straży Granicznej) oraz refundacji uposażeń oficerów armii, pełniących służbę w Straży Granicznej.

Pomimo tych zamierzeń, wydatki preliminowane na rok 1939/40 w globalnej sumie nie będą mogły przekroczyć wydatków ustalonych w budżecie na rok 1938/39. Dlatego też Komenda Główna Straży Granicznej ogranicza w miarę możliwości wydatki osobowe i rzeczowo-administracyjne w nowym budżecie. Nadzwyczajne zaś posunięcia, wynikające z konieczności państwowych będą mogły być oczywiście realizowane z dodatkowych kredytów.

Budżet Straży Granicznej na nowy okres budżetowy 1939/40 wynosi: w dochodach — 71.460 zł., w wydatkach — 18.225.840 zł.

Schemat i ogólny układ preliminarza zasadniczo pozostaje niezmienny i nie odbiega od schematu, przyjętego w ubiegłym okresie budżetowym.

W wydatkach preliminarza budżetowego na nowy okres zasługują na uwagę następujące zmiany: wydatki na płace osobowe ustalono na kwotę zł 15.335.660, a więc wyższą od preliminowanej w ubiegłym roku budżetowym o zł 255.760. Zwyżka budżetu w tym paragrafie powstała wskutek podniesienia etatów osobowych w związku z powiększeniem się długości granicy i organizacją nowych jednostek granicznych. Poza tym zmian w § 1 na płace narazie nie ma, dodatki lokalne będą bowiem wypłacane na dotychczas istniejących zasadach.

Wydatki na różne świadczenia osobowe w § 2 zostały utrzymane na poziomie preliminowanych kredytów w roku 1938/39. Jedyne wzrosły nieco preliminowane wydatki na odszkodowania dla rodzin po zabitych w służbie oficerach i podoficerach Straży Granicznej.

Kwota wydatków na podróże służbowe również wzrosła w porównaniu do ubiegłego okresu budżetowego 1938/39 w związku z powiększeniem ilości przewidzianych podróży służbowych i przesiedleń osobowych.

Wydatki na środki lokomocji w nowym okresie budżetowym zwiększono o zł 20.240 ze względu na koszty zaopatrzenia nowych jednostek lokomocji (samochody) w materiały pędne i smary.

Kwota wydatków na pomieszczenia wzrosła również ze względu na zwiększenie się stanu posiadania budynków skarbowych i wynajętych (na Zaolziu).

Preliminowane wydatki biurowe na zakup materiałów pisarskich oraz wydawnictw zwiększają się na rok 1939/40 wskutek powiększenia ilości jednostek organizacyjnych Straży Granicznej. Natomiast wydatki na opłaty pocztowe zostały obniżone, gdyż wskutek usprawnienia administracji wydatki na ten cel zmniejszyły się.

W preliminarzu na rok 1939/40 wprowadzono w § 8 nową pozycję wydatku na rzecz Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych, tytułem opłaty ryczałtowej za leczenie oficerów i szeregowych Straży Granicznej i dzięki temu kwota wydatku w tym paragrafie została znacznie podwyższona.

Skala wydatku preliminowanego na budownictwo w roku 1939/40 nie odbiega od ubiegłego budżetu. Niezależnie od tego Komenda Główna Straży Granicznej poczyniła pewne kroki w celu uzyskania z Ministerstwa Skarbu kredytów inwestycyjnych na budowę koniecznych obiektów dla pomieszczenia placówek.

Na umundurowanie preliminowano kwotę zł 496.960, a zatem niższą od kwoty budżetowej z okresu 1938/39 o zł 17.040; mimo to preliminowa-

na kwota pozwoli na całkowite zaopatrzenie w sorty mundurowe personelu Straży Granicznej.

Wydatki na uzbrojenie Straży Granicznej utrzymano na poziomie okresu budżetowego.

Kwotę wydatków na wyszkolenie w okresie budżetowym 1939/40 obniżono ze względu na dostateczne ilości pomocy wyszkoleniowych w jednostkach Straży Granicznej jak również w C. S. S. G. Stan ten pozwolił na zmniejszenie kwoty wydatków na wyszkolenie w stosunku do ubiegłego roku o zł 21.550.

Natomiast budżet na środki łączności wzrósł o zł 10.880 ze względu na konieczność pobudowania niezbędnych połączeń do nowoutworzonych jednostek Straży Granicznej.

Budżet na wydatki, związane ze stałą akcją zwalczania przemytnictwa, utrzymany jest w wysokości preliminowanej kwoty w ubiegłym okresie budżetowym.

Wydatki na utrzymanie psów granicznych również utrzymano na poziomie preliminowanych kwot w zeszłorocznym budżecie Straży Granicznej.

Ryczałty na środki lokomocji, pomieszczenia, materiały kancelaryjne i drobne remonty budynków skarbowych będą stosowane i w okresie budżetowym 1939/40.

Tak się przedstawia budżet Straży Granicznej na rok 1939/40, zdążający, jak i w ostatnich kilku latach, do racjonalnej gospodarki dobrem państwowym.

E. ZUB, st. przod.

POŻYCZAJ, ALE I OSZCZĘDZAJ!

Gdy wszczęta została akcja oszczędnościowa w naszej Spółdzielni K. W. P., wielu utyskiwało, że Spółdzielnia nie da sobie rady z płynącymi do jej kasy pieniędzmi członków i były obawy, że oszczędności strażników będą leżeć w K. W. P. beczynnie. Przeworny Zarząd z Radą Nadzorczą rozszerzyli jednocześnie akcję pożyczkowo-budowlaną, aby uniknąć tej ewentualności.

Tymczasem, cóż się okazuje obecnie? Do kas Spółdzielni płyną co miesiąc coraz to nowe oszczędności członków, a pieniądze ciągle są w ruchu i jeszcze nie było miesiąca, ażeby Zarząd miał kłopot, co zrobić z nowymi oszczędnościami.

A procent pożyczek budowlanych — stał się zupełnie znikomy, wobec braku gotówki na pokrycie rosnącego stale napływu podań o pożyczki konsumcyjne, krótkoterminowe.

Cóż to znaczy? Otóż potrzeby pożyczkowe członków są trudne do zaspokojenia i to potrwa jeszcze szereg lat, o ile nie nastąpi poprawa bytu z innych stron. Jasne więc jest teraz dla każdego, że Spółdzielnia nasza jest w stanie zużyć wśród swoich członków wszelkie możliwe do osiągnięcia w obecnych czasach oszczędności zrzeszonych, i że gotówce złożonej w K. W. P. nie grozi ani zamrożenie, ani tymbardziej brak pracy i zarobku, tj. oprocentowania.

Ktoś powie — co za paradoks, jak mogą członkowie oszczędzać, tj. odkładać pieniądze, gdy sami pożyczają, co jest widowym znakiem, że mają ich za mało.

A jednak tak jest i to nie jest żaden paradoks, bo:

1-o: jedni tylko oszczędzają, gdyż chcą, muszą, lub pragną coś zyskać;

2-o: znaczna część bierze pożyczki, odpowiadające ich 2,3 lub więcej — miesięcznym dochodom, aby zakupić jakąś rzecz, której nie da się nabyć na raty, lub jest to niekorzystne;

3-o: ten, co pożyczka, też oszczędza, bo swój udział musi spłacać, a w sezonie pożyczki zaciska pasa i gdy mu jakiś ciężki wypadek nie przeszkodzi, w pewnym miesiącu dochodzi do równowagi budżetowej, mimo poprzednich deficytów.

Uświadomienie spółdzielcy, że oszczędność automatyczna posiada wielkie znaczenie, oczywiście, pod warunkiem prowadzenia dobrej gospodarki, jest bardzo ważne.

Do zwykłego ciułacza (z ulicy) apeluje się obietnicą zysku od oszczędzonej sumy, wyższego oprocentowania itd. W Spółdzielni jest inaczej. Tu chodzi o lepsze zaspokojenie potrzeb, przy szczupłych poborach zrzeszonych, tych, co są dziś, tych na jutro i tych za parę lat. Spółdzielnia dąży do wypracowania lepszej przyszłości swoim członkom, czasem nawet wbrew nim samym działa celowo dla ich dobra. Wiedzą o tym ci, którzy przez K. W. P. doszli do własnych domków, wyleczyli się z ciężkiej choroby, lub spłacili lichwiarskich wierzycieli.

Dla szeregu strażników oszczędzanie we własnej Spółdzielni stanowi o możliwości polepszenia dobrobytu, pożyczanie zaś umożliwia osiągnięcie nabytków, których z dochodów bieżących nie mogliby uzyskać.

Obecnie otwierają się przed nami jak najszersze możliwości udziału w życiu gospodarczym kraju; K. W. P. już nie jednemu dopomogła do lepszej przyszłości. Naturalnie, że pierwszy jest zawsze ten, który nie tylko pożyczka, ale i oszczędza w Kasie Wzajemnej Pomocy.

Przyszłość należy do tych, którzy oszczędzają we własnej Spółdzielni. Oszczędzaj więc w K. W. P. i swoich kolegów do tego zachęcaj!

Sylwester przy cocie 344

Cota 344! Tym mało mówiącym dla niewtajemniczonych znakiem, określono na planach wojskowych okolic Rawy Ruskiej — najwyższe położone na płaskowzgórzach wołkowickich wzniesienie.

Ciągnące się wzdłuż południowej strony siedziby naszej „akademii“ strażniczej — Centr. Szkoły Straży Granicznej — wzgórze wołkowickie, przemierzył wzdłuż i wszerz własnymi nogami liczny już dziś zastęp absolwentów Centralnej Szkoły. W pierwszym więc rzędzie, uwadze tych praktycznie już wtajemniczonych w powyższy znak konwencjonalny kolegów, naszych „akademików“ z Rawy Ruskiej — przeznaczam ten krótki urywek aktualnych wspomnień z walk niepodległościowych, jakie się kiedyś rozgrywały na dzisiejszych terenach marszów i ćwiczeń polowych Centralnej Szkoły Straży Granicznej.

Rawa Ruska, niepokazna i mocno zażydzona miejscina, za wyjątkiem panujących nad nią wspomnianych wzgórz, oraz położonych na północnym krańcu miasta zabudowań klasztornych O. O. Reformatów — nie przedstawia żadnej osobliwości. Poza istniejącym tam, zresztą niezbyt ruchliwym węzłem kolejowym — nie odgrywa ona w rzędzie naszych miast prowincjonalnych poważniejszej roli i można rzec, że cichy i senny żywot tego miasta najwięcej rozprasza Centralna Szkoła i jej kursanci.

Przed dwudziestu laty Rawa Ruska pędziła zgoła inne życie, wielce niepodobne do dzisiejszego. Po Lwowie, była ona wówczas jednym z najczulszych punktów luźnego wtedy naszego frontu przeciw przeważającym siłom ukraińskim. Stanowiła rodzaj odosobnionego bastionu wypadowego, skąd słynne marsze pod Machnów, Uhnów, Bełz, Mosty Wielkie, Dobrosin, Żółkiew, Magierów i Niemirów — prowadzili tej miary dowódcy, co generał Berbecki i ś. p. pułkownik Lis-Kula.

Tak jak wszyscy kresowcy, znani ze swego wysokiego patriotyzmu, tak i rawianie, wespół z żołnierzami, a nieraz nawet daleko żywiej niż oni sami — odczuwali każde zwycięstwo, każde niepowodzenie czy straty. Na powracające z dalekich wypadów oddziały oczekiwały u rogatek miejskich długie szeregi ludności, pilnie i z niepokojem wypatrujących wśród żołnierzy znajomych twarzy. Nie dadzą się zapomnieć pełne czci i szczerego żalu manifestacje ludności na rawskim cmentarzu, przy mogiłach poległych. Wiele serdecznych łez wyleli w owym pamiętnym czasie rawianie nad trumnami obrońców swego miasta.

W końcu grudnia 1918 r. i w pierwszych dniach stycznia 1919 r., całą załogę Rawy Ruskiej stanowił 2 batalion 2-go pułku mającej swą uzasadnioną sławę piechoty wehrmachtowskiej. Batalionem, który tworzył t. zw. grupę „Rawa Ruska“, dowodził jako dowódca grupy major,

dzisiaj generał Zarzycki. Właściwym zaś dowódcą batalionu był major, dzisiaj również generał Smorawiński.

Batalion rozmieszczony był częściowo w dzisiejszych koszarach Centralnej Szkoły i częściowo w pustych wtedy murach klasztoru. W rzeczywistości stale kwaterował w koszarach i klasztorze tylko tabor. Klasztor w dodatku był jednocześnie redutą obronną od północnej strony miasta, dokąd kilka razy nawet zapuszczali się ukraińcy, ale, oczywiście, zawsze bez powodzenia. W samych koszarach mieściło się dowództwo z nieliczną, nie dochodzącą siły jednej kompanii rezerwą. Reszta, a inaczej mówiąc, cała prawie załoga miasta tkwiła wokół Rawy, na zrzadka rozrzuconych placówkach-redutkach, zdanych przeważnie, wobec słabych rezerw i niedostatecznej łączności, na własną inicjatywę i wytrwałość.

Najniebezpieczniejszą, najwięcej oddaloną od miasta była placówka przy cocie 344, w leśniczówce, z której po odejściu batalionu z Rawy Ruskiej pozostały tylko zgliszcza. Na przełomie lat 1918 i 1919 nie było prawie dnia czy nocy, aby ukraińcy nie próbowali zawładnąć tym ważnym punktem strategicznym. Inne placówki obronne Rawy Ruskiej nie wymagały od żołnierza tak dużej próby wytrzymałości. Były dla powracających z leśniczówki po kilkudniowej służbie jakgdyby wypoczynkiem, wytchnieniem dla nerwów i sił, znękanym bezsennymi nocami, znużonym ciągłym pogotowiem i napadami ukraińców.

31 grudnia 1918 roku po południu dowództwo grupy przeprowadziło zmianę załóg na wszystkich placówkach.

Komendant nowej załogi placówki na leśniczówce, na kilka minut przed północą zgromadził swoją rezerwę przy stole rodziny zamordowanego przed paru tygodniami leśniczego, która do tej pamiętnej nocy sylwestrowej nie chciała za nic opuścić swego zagrożonego domostwa.

Punktualnie o północy na dole wokół miasta rozległy się przytłumione puszystym śniegiem odgłosy strzałów. To garnizon Rawy Ruskiej ze swoimi pobliskimi placówkami witał Nowy Rok! Jednej tylko placówce na cocie 344 nie wolno było w ten sposób wiwatować. Poza wedetami i posterunkiem alarmowym, cała placówka wraz z wdową i dwoma córkami po leśniczym — jakby w przeczuciu czającej się za oknami w mrokach lasu grozy — w ciszy i skupieniu składała sobie nawzajem życzenia noworoczne. Wszyscy, jeżeli nie słowami, to w duchu życzyli sobie przede wszystkim rychłego i zwycięskiego końca wojny.

Nagle, jak grom przerwał ciszę huk strzałów! Posypały się resztki zasłoniętych kocami szyb. Cała załoga jednym susem znalazła się w otaczających leśniczówkę rowach strzeleckich, okolonych drutami kolczastymi. Zagrały karabiny maszynowe. Ze wszech stron na placówkę waliła się ściana ukraińców.

Na dole, w Rawie Ruskiej dawno umilkły strzały wiwatowe. Wszystkie placówki wyległy na stanowiska, wsłuchując się z zapartym oddechem w niemilknące echa kanonady broni ręcznej i maszynowej i ciągłych huków granatów ręcznych, świadczących o niebywalej zaciepkości walki i dużej ilości atakujących.

Wszyscy wiedzieli, że na leśniczówce nie zabraknie amunicji, bo miała jej poddostatkiem, obawiano się tylko, czy licząca zaledwie dwudziestu paru ludzi załoga wytrzyma przedłużające się w nieskończoność natarcie.

Załoga placówki wytrzymała. Wytrzymała 5 godzin nieprzerwanego ataku kilku kompanii ukraińskich. Dopiero o 5-tej nad ranem przestała się do nich odsiecz z miasta.

Drogo kosztowała ukraińców pod cotą 344 noc sylwestrowa z 1918 na 1919 rok. Cofnęli się, pozostawiając na placu kilkunastu zabitych i uprowadzając kilkudziesięciu rannych. Natomiast polska placówka straciła tej nocy zaledwie dwóch ludzi, zwycięstwem rozpoczynając rok 1919, ów rok gorących walk na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej.

W. W.

ŻANDARMERIA FRANCUSKA NA GRANICY HISZPAŃSKIEJ

Noc z 19 na 20 lipca 1936 roku... Alarm! W Hiszpanii wybuchła rewolucja. W środku nocy rozkazuje nam prefekt Niskich Pirenei „wzmocnić brygady graniczne zabezpieczające wąwozy“. Sekcje Bayonny, Mauleon i Oloron są zaalarmowane. Rozkazy są wydawane w nocy. Rankiem 20-go posterunki w sile czterech żandarmów wspierają policję w każdym wąwozie i na ważniejszych punktach przejściowych.

Obowiązki nasze są napozór proste. Należy przede wszystkim stwierdzić tożsamość każdego zjawiającego się Hiszpana, rozbroić go o ile posiada broń i pozwolić mu na powrót do Hiszpanii, o ile zapewni na piśmie, że zgadza się na ryzyko i niebezpieczeństwo swego powrotu. O ile ma zamiar pozostać we Francji, doprowadza się go do najbliższej brygady, która odstawia go do władzy administracyjnej. W praktyce obowiązki te stają się bardziej skomplikowane. Trzeba przeciwstawić się kontrabandzie wojennej i przemycaaniu się do Francji jednostek podejrzanych. Trzeba to czynić wszystko roztropnie i taktownie, ale stanowczo.

Granica zostaje podzielona na cztery odcinki: odcinek A. dla Hendaye - Behobie, B. dla granicy Bayonny, C. dla granicy Mauleon, odcinek

nek D. dla granicy Oloron. Żandarmeria organizuje ruchomą ochronę granicy, używając wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych. Nowe jej zadanie polega na ściganiu podejrzanych i przemytników. Sieć ochrony granicy składa się z: linii posterunków stałych na samej granicy, bez łączności między nimi — i w tyle z linii ruchomej, zapewniającej między nimi łączność. Przybyłe nowe oddziały żandarmerii mają za zadanie ściśle współpracę z organami celnymi. Ochrona granicy hiszpańskiej składa się z potrójnej linii czuwania. Składa się ze 120 żandarmów, 200 strażników, 300 celników. Nawet podczas wielkiej wojny granica hiszpańska nie była tak ściśle pilnowaną.

Pod koniec sierpnia prefekt Niskich Pirenei postanawia zabronić ruchu zarówno pieszego jak i kołowego na drogach sąsiadujących z Bidassoa. Drogi te są niebezpieczne, kule gwizdzą, pociski padają. Jest kilku rannych. Ale rozporządzenie to nie jest w stanie zapobiec temu, by liczne tłumy ciekawych nie przypatrywały się pobliskim walkom. Przekradają się oni przez linie żandarmerii, przebiegają naprzelaj. Trzeba było sprowadzić specjalne plutony dla ochrony granicy przed ciekawymi. 4 września żandarmeria francuska obserwuje ewakuację Irunu i zajęcie Behobii.

Bliskość granicy francuskiej, obawy przenoszenia kul, krętość rzeki granicznej sprawiają, że powstańcy hiszpańscy starają się nacierać na cofających się rządowców nie frontalnie, ale na skrzydła. Przez most w Behobii przechodzi 800 osób. Między nimi najwięcej dzieci, następnie kobiet i starców.

Uciekinierzy zostają przyjęci przez rodziny francuskie. 29 września dwóch żandarmów francuskich zostało lekko rannych. Przez most w Hendaye dnia tego przeszło 3.000 osób. Między zbiegami znajdują się milicjanci. Niektórzy z nich mają jeszcze pistolety i naboje, które oddają z wyraźnym zadowoleniem. Również w głąb Francji dnia tego odjechało w porządku i w ciszy 4.900 milicjantów, uprzednio rozbrojonych. Ostatnia bitwa w dniu 5 października trwa około 20 minut. Przyczółka mostowego od strony Hiszpanii broni około 40 rządowców. Atakują ich powstańcy, przed którymi posuwają się samochody z ciężkimi karabinami maszynowymi. Obrona jest beznadziejna. W tyle po za posterunkiem żandarmerii, nad którym licznie pogwizdują kule, pada ranny Francuz. Przez most przebiegają ostatni milicjanci, których po rozbrojeniu odstawia się do specjalnego komisariatu. W tym samym czasie, na końcu mostu powstańcy zawieszają sztandar i śpiewają hymn zwycięstwa.

Od tej pory działania wojskowe z pogranicza hiszpańskiego przeniosły się gdzieindziej. Wraz z tym faktem wyjechali goście żandarmerii francuskiej, obserwujący również nadgraniczne bitwy: dziennikarze z całego świata.

Parokrotnie jeszcze kontrola odcinka przez wyższych oficerów żandarmerii odbywała się przy akompaniamencie gwizdu kul nadlatujących od strony hiszpańskiej. Oczywiście, że Francuzi w ostentacyjny sposób nic sobie z tego nie robili.

Tak odbywała się służba graniczna żandarmerii, specjalnie do tego odkomenderowanej, a widziana oczami majora francuskiego Sartous'a.

Według „Revue de la Gendarmerie“.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

SZTAB KOMENDY GŁ. STR. GR. NAWIĄZUJE ŁĄCZNOŚĆ ZE SZKOŁĄ W RAJGRODZIE

W związku z objęciem opieki nad szkołą w Rajgrodzie przez sztab Komendy Gł. Str. Gr. bawili w tej miejscowości w dniu 16 stycznia br. delegaci sztabu w osobach nadkom. Suchozrewskiego i radcy dra Olasa.

Delegaci nawiązali bezpośredni kontakt z komitetem rodzicielskim, gromem nauczycielskim i dzieciarnią.

P. Kierownik szkoły w porozumieniu z p. Przewodniczącym komitetu rodzicielskiego zorganizował w tym celu miłą i wzruszającą uroczystość, podczas której wręczono dzieciom dary, zakupione ze składek oficerów i szeregowych sztabu K. G. S. G.

W ciepłych przemówieniach zarówno gospodarzy jak i delegatów przebiegała nuta wzajemnej sympatii. Straż Graniczna podkreśliła przez swą pomoc dla szkoły zrozumienie potrzeb pogranicza, przedstawiciele społeczeństwa zaznaczyli swą serdeczną wdzięczność dla stróżów granicy, przede wszystkim zaś dla ich Komendanta, gen. Jura Gorzechowskiego, którego imię nosi nowy budynek szkolny.

Delegaci obejrzeli nowy, piękny, nowoczesny gmach szkolny, zbudowany głównie dzięki moralnej i materialnej

pomocy p. generała Jura Gorzechowskiego i oflarności Straży Granicznej.

Realna pomoc dla biednego miasteczka pogranicza wschodnio - pruskiego w postaci pomocy w budowie szkoły i opieki nad dziećmi jest najlepszą drogą wiodącą do zbliżenia do ludności i pozyskania serc najmłodszych obywateli, przyszłości narodu.

Czytało się to w szeroko otwartych oczach dziecięcych, wyczuwało się w drżących ze wzruszenia głosach, wypowiedziach podziękowania i śpiewających piękne piosenki i poważne pieśni dla uświetnienia uroczystości.

Jeden z uczniów dziękował wierszem przez siebie napisanym, miłutka jego koleżaneczka z uczuciem i piękną intonacją wyrecytowała w imieniu dzieci przemówienie pod adresem Pana Komendanta Str. Gr.

Przewodniczącym komitetu rodzicielskiego i łącznikiem między sztabem K. G. S. G. a szkołą jest komendant miejscowego komisariatu kom. Makowski.

NIEFORTUNNA SPÓŁKA

(T. Ch.) Zawodowi handlarze tytoniu niemonopolowego Woźnicki i bracia Krzywicy, zamieszkali na terenie k-tu Janówka, zaczęli się na drodze i wykorzystując ciemną noc, skradli z wozu

jednemu z plantatorów tytoniowych belę tytoniu surowcowego wagi przeszło 100 kg, w czasie, gdy plantator odstawiał wyprodukowany przez siebie tytoń do monopolu tytoniowego. Kradzieży dokonano z dużym zuchwalstwem, gdyż złodzieje odczepili łańcuch, którym bela była przymocowana, tak, że jadący na wozie właściciel tytoniu zauważył kradzież dopiero na popasie.

Pościg za złodziejami nie dał żadnego rezultatu, dopiero rozpracowanie sprawy przez Straż Gran. ujawniło miejsce schowania tytoniu. Tytoń odstawiono do monopolu, a sprawcy kradzieży odpowiadać będą za przestępstwo monopolowe, kradzież i uprzednie zawarcie spółki, celem dokonania przestępstwa.

CIEKAWY WYBIEG PRZEMYTNICZY

Banda przemytnicza, działająca na terenie k-tów Rajgród i Janówka, która odstawiała przemyconą sacharynę i kamienie zapalowe przez Dąbrowę do Białegostoku i Grodna, a składała się z Pycza Adama, Kiernozka Konstantego, Dąbrowskiego Feliksa, braci Płaskowickich, Mowszy Kimcho i Łai Sztabińskiej — zaciekawiona ostatnim niepowodzeniem, gdyż każdy niemal dokonywany przez nich przemyt był przytrzymywany, wysłała Zygmunta Płaskowickiego do m. Wachteldorf. Płaskowicki po nielegalnym przekroczeniu granicy zgodził się do pracy u miejscowego melniarza Taubenzea i pod pozorem pracy rozpoczął wywiad, mający na celu sprawdzenie, czy i kto z mieszkańców m. Wachteldorf w Prusach Wschodnich donosi Straży Granicznej o ruchach przemytników przychodzących do Taubenzea.

Po pewnym czasie Płaskowicki wraz z melniarzem Taubensem sporządzili doniesienie do władz niemieckich na sezonowego robotnika, Polaka, zatrudnionego u Taubenzea. Na skutek powyższego doniesienia Niemcy przenieśli natychmiast podejrzanego robotnika polskiego w głąb Prus, skąd jednak u-

ciekł on do Polski w obawie przed aresztowaniem go.

Nie na wiele jednak przydało się to przemytnikom, gdyż podczas pierwszego dokonywanego przez nich przemytu zostali przytrzymani przez plac. II Augustów z 5 kg. sacharyny. Płaskowicki został ranny w pościgu i dzięki temu tylko ujęło go wraz z przemytem. Obecnie niemal wszyscy członkowie szajki siedzą w więzieniu, bądź za wymyt walut, bądź za usiłowanie ucieczki, bądź też za usiłowanie matactwa.

UKARANA CHCIWOŚĆ

Niejaki Sobolewski z terenu k-tu Rajgród udał się nielegalnie do Prus Wschodnich i kupił tam 8 kg. sacharyny. Powracając z towarem w nocy, przykucnął na widok patrolującego strażnika, pozorując swoją postacią kamień. Przypadkiem znalazł się w miejscu, w którym stało kilkanaście dużych kamieni polnych.

Strażnik, idąc, liczył kamienie i zaniepokojony, skąd się wziął nadprogramowy kamień, zbliżył się do najbliższego z nich. Ku ogromnemu zdumieniu strażnika, kamień poderwał się do ucieczki i przewrócił się dopiero po czwartym strzale. Choć nie został ranny, Sobolewski nie usiłował się już ukrywać dalej i czekał spokojnie, leżąc na ziemi na przyjęcie strażnika. Będzie on odpowiadał za wymyt walut, przemyt i nielegalne przekroczenia granicy.

BEREZA

Zamieszani w aferę Blocha, pozostający na wolności członkowie bandy Preiss Szmul, Grosman Łazar, Silberste'n Moniek i Polakowski Waclaw wszczęli energiczną akcję, mającą na celu przekupywanie świadków, namawianie ich do odwoływania zeznań i werbowanie nowych świadków, mających wybielić członków bandy. Praca ich została nagle przerwana, gdyż wszyscy czterej znaleźli się w Berezie Kartuskiej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. m. J. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

Z Okręgu Pomorskiego



Gwiazdka dla dzieci w Niwach.

GWIAZDKA DLA DZIECI

Staraniem miejscowej Placówki Str. Gran., dnia 23 grudnia 1938 r. o godzinie 17 została urządzona Gwiazdka dla dzieci w szkole w Niwach. Biedniejsze dzieci otrzymały podarunki, zakupione z funduszków, które osiągnięto z zaba-

wy tanecznej, urządzonej przez K-t Kamień Pom. Każde dziecko mogło spożyć kolację wigilijną. Radości było wiele. Zapalono choinkę, śpiewano kolędy, poczem dzieci wygłosiły deklamacje.

Z Okręgu Wielkopolskiego

GWIAZDKA DLA DZIECI W M. ROSKO

W ramach akcji Pomocy Zimowej, prowadzonej przez Straż Graniczną, odbyła się w dniu 10.I. b. r. w szkole powszechnej w Rosku, powiatu czarnkowskiego, „Gwiazdka“ dla dzieci najbiedniejszych.

W miejscowej szkole zebrały się dzieci szkolne, członkowie Komitetu S. G., grono nauczycielskie z kierownikiem szkoły na czele, zastępca wójta i członkowie Koła rodzicielskiego. Po powitaniu gości przez d-cę plac., jedna z dziewczynek wygłosiła deklamację, a chór dzieci odśpiewał kilka kolend.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był moment rozdania podarków.

Serdeczne słowa pod adresem Straży Granicznej wypowiedział kierownik szkoły, a za nim: przedstawiciel władzy gminnej i członek Koła Rodzicielskiego.

STRAŻ GRANICZNA BIEDNYM DZIECIOM

Pod tym nagłówkiem podaje „Mały Dziennik“ z dnia 9.I.39 artykuł o akcji pomocy zimowej prowadzonej przez Straż Graniczną na pograniczu wielkopolskim.

W m. Bogdaj, K-t Sośnie, zorganizowała Str. Gr. w dniu 5 b. m. w ramach

ogólnego programu pomocy gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci z okolicznych wiosek. Najbiedniejsze dzieci obdarowane zostały ciepłą bielizną, ubraniami, szalikami itp.

Z Okręgu Śląskiego

NA NOWEJ GRANICY

(E. Z.). Bojówki czeskie grasowały na Zaolziu w czasie świąt Bożego Narodzenia. Dokonały one podczas wigilli kilku napadów dywersyjnych. Pod Rychwałdem rzuciły na granicy kilka granatów, które eksplodowały po polskiej stronie.

W Pietwałdzie bojówkarze czescy strzelali do Urzędu Celnego i do Placówki Straży Granicznej.

Na probostwie w Hażłaku, powiat cieszyński, jakiś nieujęty do tej pory sprawca strzelał do okien proboszcza Józefa Brząska z dubeltówki, wybijając 26 szyb.

Stwierdzono, że w Domasłowicach Dolnych około 150 robotników z tej wsi i z pobliskiej okolicy, pracujących po czeskiej stronie, po powrocie na teren powiatu cieszyńskiego uprawia szkodliwą propagandę plotek i niepokojących wieści.

Na terenie Rychwałdu przytrzymano szajkę przemytników, złożoną z kilku mieszkańców Polskiej Lutyni i Orłowej, która została schwytana na gorącym uczynku przemytu artykułów spożywczych i wyrobów galanteryjnych z Czech.

Na nowym terenie proceder przemytniczy rozszerza się w sposób niebezpieczny, razem z przemytem dewiz. Ze strony czeskiej przenikają do Zaolzia również znaczne ilości papierosów czeskich „Vlast”. Zdarzył się także wypadek, że przytrzymani na terenie frysztackim przemytnicy próbowali przekupstwa, widocznie mniemając, że z

„Mały Dziennik” zaznacza, iż koszty organizacji choinki dla dzieci i zakupu darów pokryte zostały całkowicie z ofiar strażników granicznych.

urzędnikami polskimi można tak próbować, jak z czesкими. Pomylili się jednak i oddani w ręce Sądu, będą odpowiadać nie tylko za przemytnictwo, ale i za usiłowanie przekupienia urzędnika.

W Wędryni, pow. Cieszyn, bojówka czeska podłożyła ogień pod zabudowania gospodarstwa rolnika Jana Cimały, który jest czynnym działaczem polskim. Spłonęła wielka stodoła, szopa i wozownia, razem z narzędziami rolniczymi, zbożem i drewnem na szkodę 8,000 zł.

W nocy z 30 na 31 grudnia rzucono ręczny granat do mieszkania restauratora Karola Folwarcznego w Szombaruku. Właściciel restauracji i jego żona Emilia doznali dość poważnych okaleczeń od odłamków granatu, a całe mieszkanie zostało zdemolowane.

Czesi zwalniają masowo Polaków, zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych. Na terenie Morawskiej Ostrawy i Witkowic władze czeskie dokonały masowych wysiedleń rodzin Polaków. Dążą oni do wysiedlenia z terenu przemysłowego Morawskiej Ostrawy wszystkich Polaków.

Na polską restaurację w Morawskiej Ostrawie Franciszka Tobiczka napadła banda opryszków czeskich z bykownicami i dokonała masakry bezbronných, siedzących spokojnie przy stolikach Polaków. 13 rannych odwieziono do szpitala. Zuchwałstwa czeskie przechodzą już wszelkie granice wytrzymałości ludzkiej.

Na przejściu granicznym Podlesie-Michałkowice w powiecie frysztackim.

MUZEUM 23
Polskich
Formacji
Granicznych

po 10 wieczorem padły ze strony czeskiej dwa granaty ręczne i seria strzałów karabinowych. Na skutek tego zostali zranieni strażnicy Wilkowski i Nowak z Placówki Rychwałd. Zraniono również posterunkowego policji.

Bojówki czeskie są szkolone w Morawskiej Ostrawie, gdzie otrzymują granaty i broń z amunicją. Pod osłoną nocy przekradają się przez granicę i dokonują zamachów na mieszkania Polaków i organa graniczne, następnie tej samej nocy uciekają chyłkiem z powrotem do Czech. Bojówki te rozrzucają również ulotki czeskie o treści wywrotowej.

Dziwnie przy tym wszystkim wyglądała demonstracja czeskich samochodów pancernych, które ustawiły się na pograniczu Rychwałdu i Pietwałdu, oświetlając przedpole reflektorami i rakietami.

W Łazach bojówka czeska obrzuciła granatami dom polskiego działacza i posła na Sejm Śląski, dra Franciszka Bajorka. Terrorysty wrzucili tu aż kilka granatów do wnętrza mieszkania. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, a to dzięki temu, że cała rodzina wyszła z domu. W Dzieńmorowicach podłożyli terrorysty materiały wybuchowe i dokonali zamachu na posterunek policji. Urząd Wojewódzki w związku z tym zarządził natychmiastowe wysiedlenie 100 Czechów z Dzieńmorowic i Łazów.

Z kopalni „Franciszek” w Suchej Górze, powiat frysztański, zostali usunięci z pracy ci urzędnicy, którzy ustosunkowali się nielojalnie do władz polskich. Tak samo uczyniono na kopalni „Jan Karol” w Karwinie.

Czeska straż graniczna i żandarmeria nie przepuszczała do Czech żadnych osób ze strony polskiej, które na podstawie jednorazowej przepustki, wystawionej przez władze polskie, chciały odwiedzić swoich krewnych w czasie świąt po czeskiej stronie.

FALSZOWANIE PRZEPUSTEK GRANICZNYCH.

Na przejściu granicznym w Piekarach Śląskich został przytrzymany Wiktor Wilcz, który usiłował przekroczyć granicę na podstawie przepustki ze sfalszowaną datą ważności.

Erwin Mańka z Lipin Śl. usiłował przejść do Niemiec przez punkt graniczny Młyn Szombierski w Goduli. Legitymował się on przepustką ojca, w której zamienił fotografię ojca na swoją.

TYTOŃ I SACHARYNA

W Miedznej została przytrzymana przemytniczka będzińska za przemytem 7 kg sacharyny, 90 zapalniczek, większą ilością kamieni zapalowych oraz wiecznych piór, przemyconych z Niemiec.

W Chorzowie Straż Graniczna zlikwidowała szajkę przemytników tytoniu, złożoną z 10 osób. Na czele tej szajki stał Wiktor Kot z Lipin Śląskich oraz jego żona Emilia. Szajce udowodniono przemyt tytoniu, od którego ukrócenia celne wynoszą około 100 tysięcy złotych.

DALSZE WYDALANIE ŻYDÓW Z CHORZOWA

Władze policyjne wydalili z pasa granicznego 30 rodzin żydowskich, które w ciągu ostatnich kilku lat przybyły z Małopolski lub z b. Kongresówki. M. in. wydalono z Chorzowa żydowskiego kupca Adolfa Schella, właściciela wielkiego składu przy ul. Wolności, który ostatnio dopuścił się oszustw podatkowych i został skazany na karę więzienia.

Niektórzy Żydzi, już raz wydaleni, powrócili na teren Chorzowa. Zostali oni wykryci i osadzeni w areszcie. Po odcierpieniu kary zostaną wysiedleni ponownie i pod eskortą doprowadzeni do miejsca przeznaczenia.

Z Okręgu Zachodnio-Małopolskiego

STRAŻ GRANICZNA Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNYMI U PANA PREZYDENTA R. P.

(W. W.). Święta Bożego Narodzenia Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Małżonką i najbliższym otoczeniem swoim i światą spędził w odzyskanej Jaworzynie.

W dzień wigilijny m. in. również i pełniący w tym rejonie służbę podoficerowie Straży Granicznej złożyli oświadczenie życzenia świąteczne Panu Prezydentowi.

Przybyłych do zameczku myśliwskiego wprost ze służby, ośnieszonych i zmarzniętych podoficerów naszych Pan Prezydent z zadowoleniem przyjął, łamiąc się z nimi opłatkami i życząc im wiele szczęścia i owocnej pracy na objętym nowym pograniczu.

PODEJRZANA RUCHLIWOŚĆ NIKTÓRYCH PAROCHÓW GRECKO-KATOLICKICH

W ostatnim czasie na terenie komisariatu Krempna daje się zauważyć wzmożona działalność kleru grecko-katolickiego, objawiająca się w częstych zjazdach pod pretekstem t. zw. „Soboru”. Nie rzadko na zjazdach takich zjawiają się znani działacze ukraińscy.

Dowodem, dosadnie demaskującym tę podejrzaną ruchliwość niektórych księży grecko-katolickich, było antypaństwowe kazanie parocha w Hyrowej, pow. Krosno. Paroch ten ni mniej ni więcej, zwiastował swoim parafianom bliskie oderwanie Czerwonej Rusi wraz z Łemkowszczyzną od Państwa Polskiego.

POKŁOSIE WYBORCZE W SŁOWACJI

Słowacja była terenem gorącej akcji przedwyborczej, mającej na celu ustalenie warunków autonomii, względnie

odrębności Słowacji, zgodnie z wolą ludności. W miejscowościach przygranicznych prowadzona była wzmożona agitacja czeska, która jako jeden z głównych argumentów przeciw odłączeniu Słowacji od Czech wysuwała groźbę przyłączenia odosobnionej Słowacji do Niemiec.

Z drugiej znów strony wielu posłów słowackich wzywało ludność do głosowania za oderwaniem Słowacji od Czech, powołując się na wyrządzone im w ciągu minionych 20 lat krzywdy, usuwanie słowaków od posad i ze stanowisk państwowych i t. p. Nie brak też było nawoływań za usunięciem z terenu Słowaczyny wszystkich zamieszkałych tam Czechów, którzy w jakikolwiekby sposób okazują nielojalność względem Słowaków.

Ludność brała żywy udział w głosowaniu. Np. na przedpolu komisariatów Rytro i Krynica 92% ludności głosowało za oderwaniem Słowacji od Czechów.

WYMOWNY OPÓR PODATNIKÓW SŁOWACKIEGO SPISZA

W Litmanowej, na przedpolu K-tu Krościenko, czesko-słowackie władze skarbowe mają poważny kłopot ze ściąganiem podatków.

Ludność tej miejscowości zmówiła się, aby nie płacić żadnych podatków, tak zaległych jak i bieżących — oświadczając wręcz egzekutorom, że podatków płacić do skarbu czecho-słowackiego nie myślą, gdyż nie wiedzą do kogo jeszcze będą należeć...

TWORZENIE TZW. „HLINKOWEJ GARDY“ NA SŁOWACZYŹNIE

Na Słowaczyźnie z pośród młodzieży należącej do partii hlinkowców została wyłoniona specjalna organizacja, tzw. „Hlinkowa Garda”. Członkowie tej organizacji umundurowani są na czarno. Mundury ich z wykładanymi kołnierzami, krojem zbliżone są do bluz

marynarskich, czapki zaś są okrągłe bez daszków, ze zwisającą z tyłu czarną kiścią.

Zadaniem tej „gwardii“ jest współdziałanie z żandarmerią i strażą graniczną oraz uświadamianie ludności w duchu wybitnie katolicko - nacjonalistycznym, a przede wszystkim w kierunku bojkotowania żydów.

NOWE ROZPORZĄDZENIE POGARSZAJĄCE STAN MATERIAL- NY URZĘDNIKÓW CZESKICH

W Czechosłowacji ukazało się rozporządzenie, na podstawie którego nie mogą pozostać w służbie państwowej mąż i żona. Na mocy tego rozporządzenia zwalnia się tam masowo z urzędów i instytucji państwowych osoby, których małżonkowie są również zatrudnieni w służbie państwowej.

Nie odgrywa tu roli płeć, usuwani są z posady rządowej mąż lub żona, w zależności od tego, które z nich pobiera mniejszą płacę.

ODNALEZIENIE ZWŁOK TURYSTY PRZEZ STRAŻ GRANICZNĄ.

Pełniący służbę na Przełęczy Liliowej, w pobliżu Kasprowego Wierchu podoficer Straży Granicznej odnalazł w Kotle Gąsienicowym zwłoki młodocianego turysty. Denat, widocznie wskutek nieostrożnego przechodzenia oblodowaciałą ścieżką, poślizgnął się i spadł z kilkusetmetrowej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala klimatycznego w Zakopanem, a sprawę rozpoznania zwłok i ustalenia faktycznej przyczyny zgonu odstąpiono władzom sądowno-śledczym.

POPIS CZWORONOŻNEGO STROŻA GRANIC

Placówce Kacwin (K-t Łapsze Niżne), udało się przy użyciu psa służbowego ująć znanego na tym terenie, nieuchwytnego dotychczas przemytnika Wasilkę Jana z Kacwina.

Gdy szczywany Wasilko w niewidocz-

ny dla czatującego z psem strażnika sposób przekradał się przez granicę, powracając z zakupionym w Czechosłowacji towarem — ples graniczny zdala go już zwęszył, cicho ostrzegając swego przewodnika, a następnie przychwycił uciekającego Wasilkę, obaliwszy go na ziemię i nie pozwalając mu ruszyć się z miejsca.

Wasilko miał przy sobie kilkanaście paczek tytoniu, kilka par obuwia, oraz kilka paczek mydła, pończoch i chustek wełnianych.

NOWA SPECJALNOŚĆ ICKA LUBOWSKIEGO

Niezliczone już razy na łamach kroniki „Czat“ figurowało nazwisko znanego handlarza przemytem Icka Lubowskiego.

Ostatnio przeciw Ickowi krakowskie władze policyjne i skarbowe prowadziły dochodzenia o rozprzedaż tytoniu z nielegalnej uprawy. Przed policją i ochroną skarbową Ickowi udało się wywinąć z tej sprawy. Gorzej mu się jednak powiodło z krakowską placówką Straży Granicznej. Wspólnik jego, Szternfeld Leon został przychwycony przez wywiadowców w chwili ładowania do dorożki 60-ciu kilogramów tego tytoniu.

Na podstawie zeznań wziętego w krzyżowy ogień pytań Szternfelda i innych namacalnych dowodów — narreszcie udało się wiecznie umykającego z rąk sprawiedliwości Lubowskiego unieszkodliwić na czas dłuższy.

Sledzi on teraz w areszcie, z którego nie prędko się już wydostanie.

ZAMIAST ZADEKLAROWANYCH PUSTYCH WORKÓW — SACHARYNA

Wywiadowcy Straży Granicznej z Krakowa wpadli na trop charakterystycznej afery przemytniczej.

Mianowicie stwierdzili, że ze stacji kolejowej w Mysłowicach jakiś anonimowy nadawca nadał przesyłkę kolejową do Nowego Sącza, adresowaną na

okaziciela wtórnika listu przewozowego. Przesyłka według deklaracji miała zawierać puste worki.

W Nowym Sączu przy odbiorze przesyłki wywiadowcy przytrzymali przewoźnika, Iberreicha Chaima. W przesyłce istotnie znaleziono baliki z pustymi workami, z tą tylko różnicą, że wewnątrz każdego balika, których było 5, znajdowało się po 4 kg sacharyny, czyli razem 20 kg.

Iberreich początkowo nie chciał zdradzić właściciela towaru, aż dopiero w areszcie zeznał, że sacharyna jest własnością Winda Naftalego, który od dnia aresztowania Iberreicha ulotnił się z Nowego Sącza i to tak, że wszelki ślad po nim zaginął.

MASOWY PRZEMYT KAMIENI ZAPALOWYCH W PRZESYŁKACH KOLEJOWYCH

W ekspedycji towarowej na st. kol. Wieliczka zgłosił się jakiś żydek, podając się za Jona Bluma z Wieliczki. Nadał on dwa kosze, jeden na adres Chany Dankner w Horodence, a drugi do Tarnopola dla Pinkusa Ackermana, oświadczając, że zawierają one odzież i bieliznę.

Odbierającemu przesyłki urzędnikowi kolejowemu ciężar koszy w stosunku do ich rozmiarów i zadeklarowanej zawartości wydał się podejrzany. Podejrzanie jego jeszcze wzrosło, gdy dowiedział się, że nieznany — jak się później okazało — nadawca przyjechał z przesyłkami aż z Krakowa, skąd przecież mógł być je nadać, oszczędzając sobie zbytecznego trudu i kosztów.

Powiadomieni o tych podejrzanych przesyłkach wywiadowcy nasi z Krakowa wyruszyli niezwłocznie do Horodenki i Tarnopola, przytrzymując tam odbiorców wraz z przesyłkami.

Przesyłka adresowana do Horodenki zawierała 30 kg, a adresowana do Tarnopola — 17 kg kamieni zapalowych. Razem 47 kg.

W Tarnopolu zamiast Ackermana zgłosił się po odbiór przesyłki jego szwagier Oziasz Kahane — zeznając, że właścicielką towaru jest niejaka Spigłowa z Czortkowa.

Danknerowa, Ackerman i Kahane siedzą w areszcie, oczekując na ukrywających się współników swoich: Spigłową i anonimowego nadawcę, na tropie którego jest już Straż Graniczna.

Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
III. III. WŁADYSŁAWA BAGINIS



„Oplatek“ w Komisariacie Str. Gran. Śniatyn.

OPLATEK W K-CIE ŚNIATYN

(M. Ł.) Z inicjatywy przewodniczącej „Rodziny Granicznej” w Śniatynie p. komis. Rędzikowskiej, oraz dzięki pomocy pań z zarządu i członkiń „Rodziny Granicznej” urządzono w dniu 5 stycznia br. w sali Domu Ludowego w Śniatynie tradycyjny oplatek dla szeregowych tut. komisariatu i ich rodzin. Na uroczystość tę przybyli licznie zaproszeni goście.

Powyższy wieczór był tym uroczystością obchodzoną, że poraz pierwszy od istnienia Komisariatu urządzono oplatek dla szeregowych na tym terenie.

Przy pięknie przybranej choince zebrali się wszyscy goście, by podzielić się opłatkiem, poczem spożyto podwieczorek.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ks. dziekan Kaściński, p. starosta Tyمیński i p. prof. Bielecki.

Następnie odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do późnej godziny.

Nadmienić należy, że tak niedawno istniejące Stowarzyszenie rozwija się bardzo intensywnie na tut. terenie. Koło to ma na celu nie tylko urządzenie imprez, lecz także przez żywe słowo stara się krzewić polskość wśród miejscowych zrzeszonych Polaków, oraz prowadzi akcję obdarowywania najbiedniejszych polskich dzieci ciepłą odzieżą. Ostatnio obdarowano około 28 polskich dzieci odzieżą i datkami pieniężnymi, kosztem 200 zł.

WSYPALI SIĘ

(B. G.) W sylwestrowy poranek strażnik P. wspinał się stromym brzegiem Dniestru; gdy wy dostał się na górę, dostrzegł trzy niewyraźne sylwetki ludzkie, które — jak cienie w długich białych koszulach — cofały się chyłkiem przed nim. Skoczył więc naprzód, ile się to dało i z odległości kilkudziesięciu kroków wezwał podejrzanych do zatrzymania się. Osobnicy ci wezwania nie

usłuchali, lecz porzuciwszy toboły, rozpierzchli się na wszystkie strony. Poćiąg w śnieżnej zadymce i po głębokim śniegu był bezowocny.

Porzucone toboły zawierały dziesięciolitrową bańkę wódki rumuńskiej, 6 litrów likieru we flaszkiach, 2 litry rumu i 2 litry wina.

Stwierdzono niebawem, że zbiegłymi przemytnikami byli Hryhirczuk Mikołaj i Jakiwczuk Iwan z Serafliniec, oraz Roman Olejko z Horodenki. Wszyscy przyznali się do winy, a nadto Olejko wyznał, że Jakiwczuk Iwan, prócz przemytu, miał przy sobie karabin, z którym był w Rumunii i dlatego właśnie Olejko zaangażował go do spółki dla większego bezpieczeństwa. W ten sposób zlikwidowano niebezpieczną szajkę przemytniczą już w początkowym stadium jej występów.

PODZIĘKOWANIA

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża p. nkom. Rucińskiemu Zdzisławowi, Km dtowi Obwodu Jasło szczere podziękowanie za przekazanie na rzecz sierot z Bursy Straży Gran. kwoty 45.50 złotych złożonej do Jego dyspozycji przez Komitet Obywatelski w Zeglestowie - Zdroju, jako czysty dochód z zabawy urządzonej w związku ze świętem 10-cio lecia Straży Granicznej.

Zarząd Bursy.

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża p. asp. Wodzie Janowi z Komendy Obwodu Chorzów szczere podziękowanie za przekazanie na potrzeby Bursy kwoty 5 zł. zamiast życzeń świątecznych.

Zarząd Bursy.

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża p. str. gran. Imirowi-

czowi Romanowi z Plac. Jelenkowate, K. Ob. Stryj szczere podziękowanie za złożenie na potrzeby Bursy 6-ciu obligacyj po 10 zł. 5% Państw. Pożyczki Konwersyjnej z roku 1924 wraz z kuponami oraz 2 świadectw ułamkowych po 3 zł.

Zarząd Bursy.

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach okazali nam serce i życzliwość oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku drogiego naszego Zmarłego, ś. p. strażnika Feliksa Majchrzaka, a w szczególności: pp. Inspektorowi Zaklińskiemu, komisarzom Kurasiowi i Brzeskiemu, aspirantom Znojkiwiczowi i Janocha, porucznikowi Makowskiemu, miejscowemu komisariatowi Policji Państwowej i oddziałowi Związku Strzeleckiego, oraz wszystkim delegacjom i kolegom Zmarłego za przestanie wieniec składa serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

Składam serdeczne „Bóg zapłać“ p. Aspirantowi Klimowskiemu Tadeuszowi, Komendantowi Komisariatu Str. Granicznej w Boguminie i jego Małżonce, jak również pp. Podoficerom Straży Granicznej i Ich Małżonkom, którzy okazali nam swe współczucie przez wzięcie udziału w pogrzebie mojej żony ś. p. Tekli w dniu 6 stycznia 1939 r.

Warchoł Władysław, st. str.
z dziećmi.

Kierownictwo publ. szkoły powsz. II st. w Konarzynach składa tą drogą serdeczne podziękowanie Komisarjatowi Straży Granicznej w Konarzynach, powiatu chojnickiego, za wspaniały dar dla szkoły naszej w postaci dwóch map (planiglobów) w cenie po 40 zł za mapę. Dzięki Komisarjatowi Str. Gr. szkoła otrzymała najważniejszą i najpilniejszą pomoc naukową, której własnym wysiłkiem nie mogłaby sobie zdobyć.

Tak samo składamy serdeczne podziękowanie za stałe, życzliwe, a bezinteresowne udzielanie szkole orkiestry Straży Granicznej.

Za tak wspaniały dar oraz za stałą życzliwą pomoc i opiekę, okazywaną szkole naszej, wdzięczni pozostaliśmy szczególnie Panu Komisarzowi Kociatkiewiczowi w Konarzynach.

Konarzyny, dnia 7 stycznia 1939 r.

(—) Basiński Wincenty,
kierownik szkoły.

ODZNACZENIE

Zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1938 roku (Monitor Polski Nr. 283 z dnia 12.XII. 1938 r.) została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, po raz pierwszy, za zasługi na polu pracy społecznej p. Felicja Bolesławska w Warszawie, żona nadkomisarza Straży Granicznej Stanisława Bolesławskiego.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnie zamienić miejsce służbowe: St. str. Powiński Piotr z plac. Górno-Łomna, K-tu Jabłonków (Śląsk Zaolziański), Obwód Cieszyn, Okręg Śląski z kolegą z Okręgu Wielkopolskiego najchętniej z obwodu Ostrów, względnie Wleuń. Adres: st. str. Powiński Piotr, Górno-Łomna, poczta Jabłonków, pow. Cieszyn, Woj. Śląskie.

KOMUNIKAT K. W. P. W SPRAWIE

POŻYCZEK BUDOWLANYCH

W związku z nadchodzącym sezonem budowlanym Zarząd K. W. P. przypomina, że warunki pożyczek budowlanych są podane do wiadomości P. T. członków w komunikacie spółdzielni, umieszczonym jako avizo w rozkazie Komendy Głównej Straży Granicznej Nr. 5 z dnia 10 maja 1938 roku.

Zatym Zarząd K. W. P. prosi o nadsyłanie podań o takie pożyczki w nieprzekraczalnym czasie do dnia 15 lutego rb.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

SM. 112. WIADYMAWA BAWINIA

KĄCIK SPORTOWY

PILKARZE WALCZĄ Z FRANCJĄ W PIERWSZYM OFICJALNYM SPOTKANIU

22 stycznia br. rozegrane zostanie w Paryżu pierwsze w dziejach polskiego piłkarstwa spotkanie międzynarodowe Polska — Francja. Tak się dotychczas układały stosunki, że nasza wierna sojuszniczka polityczna nie miała „czasu” na nawiązanie kontaktu ze sportem polskim. Trafiały się co prawda wypadki startu polskich zawodników na terenie Francji i odwrotnie, ale były to wypadki sporadyczne.

Dopiero rok 1938 był rokiem przełomowym. Pierwsi nawiązali kontakt bokserzy, łożąc skórę Francuzom w Warszawie, następnie to samo zrobili lekkoatleci, aż wreszcie kierownicy sportu francuskiego zrozumieli, że należy się z Polską liczyć. Bo tak się jakoś dziwnie składa, że dopiero czujemy respekt do kogoś, jeżeli ten ktoś dobierze się nam do skóry!

Wracając do spotkania piłkarskiego, którego świadkiem będzie wybredna publiczność paryska w dn. 22 stycznia, podkreślić należy pilne i solidne przygotowanie naszych reprezentantów. P. Z. P. N. rozumie i docenia efekt pomyślnego startu w Paryżu. Zdaje sobie doskonale sprawę, że od wyniku pierwszego spotkania zależy będzie dalsza współpraca i dalszy kontakt sportowy polsko-francuski. Toteż urządzono specjalny obóz przedmeczowy, rozegrano cały szereg spotkań treningowych. Mamy więc nadzieję, że piłkarze nie przyniosą wstydu sportowi polskiemu.

Przypuszczalny skład repr. Polski na mecz z Francją wygląda następująco: Rudnicki, Twórz, Szczepaniak, Dytko, Nyc, Góra, Wodarz, Piątek, Matjas, Wilimowski, Pytel.

PIĘŚCIARZE POLSCY GROMIĄ SZWECJĘ I HOLANDIĘ.

Ostatnie dni przyniosły bokserom polskim dwa cenne zwycięstwa, odniesione w imponującym stylu nad reprezentacjami Holandii i Szwecji. Dnia 15 b. m. na ringu warszawskim II reprezentacja Polski rozgromiła reprezentację Holandii w rzadko notowanym stosunku 16 : 0. Następnego dnia, t. j. 16 bm. I reprezentacja Polski w składzie: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat pokonała w Stockholmie reprezentację Szwecji 12 : 4, przy czym skrzywdzono wyraźnie Koziołka. Z Polaków przegrali Koziołek i Piłat. Brawo pięściarze!

Tadem

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nkom. A. Wilk)

Stały Czytelnik R. M.: Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii rosyjskiej od 15.XI.11 do 16.III.17, 5 lat, 4 miesiące i 2 dni, w armii Dowbora Muśnickiego od 19.III.17 (liczonej właściwie od 6.VIII.17), 1 rok, 3 miesiące i 18 dni, w W. P. od 6.XI.18 do 23.XII.20, 2 lata, 1 miesiąc i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.V.23 do 31.I.39, 15 lat i 9 miesięcy, czyli razem 24 lata, 6 miesięcy i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata, 4 miesiące i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 8 miesięcy i 15 dni. Ogółem posiada Pan 32 lata, 7 miesięcy i 9 dni, czyli 94% emerytury. W gotówce daje to starszemu strażnikowi 150 zł 40 gr. miesięcznie brutto.

Służbę od 19.III.17 do 6.VIII.17 wykazaną przez Pana jako pełnioną w armii Dowbora, policzyliśmy, jeżeli chodzi o korzystniejsze liczenie jej w czasie wojny, tak jak gdyby pełnił ją Pan w b. armii rosyjskiej.

Jeżeli posiada Pan order *Virtuti Militari*, czego nie podano nam wyraźnie, to czas pozostawiania na terenie działań wojennych policzyć się podwójnie. Do podanych zatym lat służby doszłaby ilość lat pobytu na terenie działań wojennych, przy zastrzeżeniu, że brał Pan udział chociażby w jednym boju, względnie pozostawał pod ogniem nieprzyjacielskim.

Nr. 707 — C. 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 6.III.16 do 22.XII.18 2 lata, 9 miesięcy i 16 dni, w W. P.

od 9.I.19 do 14.VII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.1922 do 31.I.39, 16 lat i 6 miesięcy, czyli razem 21 lat, 9 miesięcy i 21 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 8 miesięcy i 1 dzień. Ogółem posiada Pan 28 lat, 8 miesięcy i 1 dzień, czyli 82% emerytury. W gotówce daje to strażnikowi 123 zł miesięcznie brutto.

2) O zwrot książeczki wojskowej niemieckiej, przedłożonej do próby o zaliczenie do emerytury służby zaborczej, należy prosić władzę przełożoną, która prześle odnośną prośbę do Izby Skarbowej.

Ob. Świst. Czy o zaliczenie do emerytury pracy zawodowej może się Pan starać już teraz, czy należy czekać do czasu przeniesienia w stan spoczynku?

Zasadniczo, sprawa zaliczenia pracy zawodowej do emerytury jest aktualna przy przejściu w stan spoczynku.

Zaliczenie pracy zawodowej do emerytury, jeżeli chodzi o okresy poprzedzające czas utworzenia Zakładu Emerytalnego i uregulowania sprawy przekazywania mu składek emerytalnych, uzależnia się zasadniczo od faktu zaliczenia jej swego czasu do dodatku za wysługę lat (szczebel uposażenia).

Składki ubezpieczeniowe wpłacone do Ub. Prac. Umysłowych powinny wpłynąć do Skarbu Państwa. Ponieważ, jak Pan pisze, sprawa składek nie była dotychczas poruszana, a jak się domyślamy, praca zawodowa nie była wzięta pod uwagę przy określeniu szczebla uposażenia, przeto wypadłoby ją poruszyć już teraz w zakresie emerytalnym. W szczególności należałoby załatwić sprawę przekazania do Skarbu Państwa składek pobranych od Pana przez Ubezpieczalnię w czasie wykonywania pracy zawodowej.

Powstaniec. 1) Czy Kapituła Krzyża i Medalu Niepodległości jest jeszcze czynna?

Nie — jeżeli chodzi o sprawy dawne.

2) Czy jest nadzieja, że Kapituła rozpatrzy jeszcze wszczęte już sprawy nadawania Krzyża względnie Medalu Niepodległości?

Kapituła Krzyża i Medalu Niepodległości ma obecnie rozpatrywać wyłącznie sprawy związane z działalnością na Śląsku Zaolziańskim.

Kaszuba. Ortzymał Pan dwukrotnie ryczałt na oporządzenie cywilne po 85 zł. Na jaki okres należy Panu przedłużyć noszenie płaszcza, którego czasokres skończył się w dniu 31.XII.37?

Czasokres noszenia płaszcza kończący się 31.XII.37, przedłuża się Panu o dwa lata, czyli do 31.XII.39.

WP. Andrzej Majchrzak, Poznań. 1) Za ogłaszanie w „Czatach” tego rodzaju komunikatów Redakcja nie pobiera żadnego wynagrodzenia.

2) Czy po poległym w służbie strażnikowi należy się dwuletnie odszkodowanie?

Art. 49 rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o Straży Granicznej przewiduje wypłatę odszkodowania po poległych oficerach i szeregowych Straży Granicznej pozostałym po nich wdowom, dzieciom, względnie pasierbom.

Inne osoby nie mają prawa do odprawy.

St. str. 27. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 15.VII. — 17.XI.20 10 miesięcy i 4 dni, liczona podwójnie tylko w wypadku pełnienia jej na terenie operacyjnym, gdyż nie miał Pan ukończonych 18 lat życia; w W. P. ponownie od 5.V.22 do 10.XII.25 3 lata, 7 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.II.28 do 31.I.39, 11 lat, czyli razem (bez służby wątpliwej) 14 lat, 7 miesięcy i 5 dni.

Do powyższego dolicza się: z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 2 dni. Ogółem posiada Pan 17 lat, 3 miesiące i 7 dni, czyli 46% emerytury. W gotówce daje to st. str. 73 zł. 60 gr. miesięcznie brutto.

Przy pełnieniu służby przed ukończeniem 18 lat życia na terenie operacyjnym miałby Pan 49% emerytury, a w gotówce o 4 zł. 80 gr. więcej, czyli 78 zł. 40 gr.

T. J. Czy strażnikowi zawieszonemu w czynnościach służbowych przysługuje prawo do dodatku służbowego za czas zawieszenia, jeżeli po przeprowadzonych dochodzeniach przywrócono go do urzędowania i nie ukarano za zarzucane mu przestępstwo?

Nie. Dodatek służbowy przysługuje tylko oficerom i szeregowym, pozostającym w służbie czynnej. Za czas pozostawania w stanie nieczynnym, lub w zawieszeniu nie przysługuje dodatek służbowy.

P. S. Czy strażnikowi, który nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w 1938 r., należy się za niewykorzystany urlop wynagrodzenie, czy też urlop w 1939 r.?

Ani jedno ani drugie. Za niewykorzystany urlop wypoczynkowy nie daje się w Straży Granicznej żadnego odszkodowania, względnie wynagrodzenia.

Wykorzystanie zaś urlopu wypoczynkowego za 1938 r. mogło nastąpić tylko w wypadku rozpoczęcia go w ostatnich dniach grudnia i dokończenia w styczniu 1939 r.

Gienia Bialecka, Chocznią. Niestety, nie umieścimy.

St. str. Rudolf Osuch, Panki. Impresji pt. „Zaginiona owieczka“ nie zamieścimy.

Przygody emeryta Wyporka



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA ŻAGINISZA

(„Hakkapelitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223